

Z daleka — z Wignania dochodzi Was ten Głos o drodzy Bracia ale Wy go poznacie i zrozumiecie; bo chociaż z daleka i z Wignania jest to głos polski, głos Waszych towarzyszy, Waszych krewnych i Braci, Synów jednej Matki, wyznawców i Świadków jednego świętego Zakonu.

Jeszcze temu niedawno, lat kilka ledwie, dzieliłiśmy razem wspólne losy w kraju, wspólnie się żywiłiśmy nadziejami, wspólnieśmy pracowali w jednej myśli ku jednemu celowi. Jeszcze temu niedawno byliśmy waszymi towarzyszami w szkołach i w biurach, waszymi przyjaciółmi w rodzinnych kółkach, waszymi współuczestnikami w długich cichych, wieczornych rozmowach. Przypomnieć się Wam teraz, jest naszą chęcią; silniej znowu związać zwolnione — nierozdarte — serce naszych ogniw, jest naszym zamiarem; powitać was, choć zdaleka, daleko sięgającym znakiem naszej wiary, jest celem tego ulotnego Listu.

Bo my wierzymy, żeście o nas nie zapomnieli; że towarzyszyliście nam myślą, myślą czystą, myślą polską, na wszystkich wyprawach pełnych łez i krwi, zrazu świetnych nadziei a strasznego potem zawodu, na któreśmy się puscili silni przekonaniem własnem, silniejsi jeszcze miłością waszą. Bo my wierzymy, że cokolwiek bądź przez ciąg tych lat kilku się zmieniło mogło, jedna rzecz zmianie nie uległa: szlachetna dusza polskiej Młodzieży.

Wiele cię zmieniło, Bracia, przez ciąg tych lat kilku naszego z wami rozstania; przez wielkieśmy wszyscy — w kraju i na wygnaniu — przeszli próby, i nie jeden straszny, óch! niewymowny ból przeszył nasze serca. A wszakże, Bracia, byłoby to dzieciństwem, byłoby to grzechem, grzechem przeciwko Duchowi, pomyśleć, że przeszłość tylko groby odbierze w puściznę, że Bóg jako trwał i normalny ten stan przeznaczył światu, ten stan który niższym jeszcze jest od owego, z którego go tworząc niegdyś wy dobył: stan nawet nie chaosu — tylko nicstwa... O nie, Bracia, niechaj takie wątplenie Waszych polskich serc nie kazi; niechaj taka bezbożna skarga na Waszych czystych nie powstanie uściech! Bo za prawdę w trwałość tego ogólnego bezprawia, które teraz nad całą panuje ziemią, w trwałość jego nie tylko my, jego ofiary, nie wierzymy: nie wierzą w nią nawet i ci, którzy z niego chwilowo użytkują. Bo naprawdę, nie tylko my, co jej wyglądamy, ale i ci, którzy się jej boją, przepowiadają bliską chwilę Opatrznej Sprawiedliwości. Bracia! Niedocieczone są Boże zamysły; ale cel ich widny każdemu Wierzącemu: celem ich Prawda i Dobro.

Chwila ostatecznego Sądu, chwila wielkiego wymiaru Sprawiedliwości dla ciemiejących i uciemiężonych, jest może bliższą, niż ja ludzkie rokują przewidzenia. Ale bliska czy daleka, powinna być dla nas zawsze bodźcem do ciągłego wytrwania, do nieustannego wysilenia i do niezmordowanej pracy. Bo nie dosyć, Bracia, na ową niechybną chwilę Wybawienia odkładać tę gotowość do ofiar, która szczytnym, Bożym jest darem młodzieńczej polskiej duszy; niedosyć także już teraz, w wybuchu żalu i uniesieniu rozpacz, najwyższem poświęceniem samego siebie dać świadectwa swojej Wiary w Cytadeli i na Sybirze: nie dosyć umierać męczeństwem pierwszych Chrześcian — trzeba jeszcze żyć jak żyli owi Męczennicy: żyć w ciągłej pracy, w codziennem cogodzinem poświęceniu, w zastosowaniu każdego i choćby najdrobniejszego czynu swego ziemskiego bytu do Nauki i Prawdy, której się jest Wyznawcą.

Jestże taka praca, taka ciągła nieustanna a zarazem skuteczna praca dla Polski możebną w obec czułości wrogów, pod ich żelaznem jarzmem i wśród najokropniejszego ucisku? — To pytanie my i Wy zadawaliśmy sobie już nieraz, kiedyśmy jeszcze byli razem. To pytanie zadacie sobie może i teraz — i smutnym wodząc wzrokiem po milczących murach Cytadeli i niemych szeregach bagietów, po wszędzie obecnych szpiegach i zawsze gotowych siepaczach, odpowiecie może zaprzeczeniem rozpacz.

A jednak, Bracia, po sumiennej rozwadze i jasnem, żadną uludą nie zamglonem zastanowieniu, doświadczeni cierpieniem a niezachwiani w wierze w waszą chrześcijańską, w Waszą polską Cnotę, odpowiadamy Wam śmiało: taka praca jest możebną, jest konieczną, jest jedyną, którą nam obecne nakazują obliczności pod karą przestępstwa dla Ojczyzny, dla Polski. O ile nam sił i Bożej stanie łaski, podejmiemy ją tutaj na wygnaniu; o ile nam staje środków, zaklinamy Was, abyście ją — acz w odmiennie formie i odmiennymi sposobami — podjęli w kraju.

A ta praca jest *praca nad sobą*: ciągle i nieustannie hartowanie ducha i ciała w polskiej myśli i dla polskiej Sprawy — aby nas chwila Czynu, uroczysta chwila Wybawienia znalazła silnymi mężami na duchu i w ciele, w nadzwyczajnych trudach przywykłych do trudów trudu: do Zmartwychwstania.

Falsz i bezprawie to są nasze główne wrogi — które miłość własną, nienawiść i sztyderstwo mają za sprzymierzeńców w naszych własnych sercach. Te wrogi i

zdradzieckie uczucia potęgą dobrej woli wciąż podbijają, miłość brata i prostotę w ich miejsce wprowadzić, Prawdę i Sprawiedliwość, jako prawdziwych naszych sprzymierzeńców, pokochać i ścisły i nierozrywany z nimi sojusz utworzyć: o to jest, Bracia, największy i najświętszy Wasz obowiązek dla Polski, najsilniejsza i najsukuteczniejsza Wasza broń przeciw jej wrogom. Wróg was chce rozdzielać i rozetrwać w mongolskie klasy i tatarskie rangi; Wy odpowiedźcie mu polską jednością i chrześcijańskim braterstwem. Wróg was rozróżnia według dóbr ziemskich i kastowych podziałów; Wy stańcie się równymi w obec dóbr nadziemskich i w pamięć wspólnego pochodzenia z jednej Matki Polski. Wróg was podnieca próżność i próżniactwo; Wy zasilajcie w sobie wciąż ducha pokory i myśli pracy: pokora wyrówna w Waszych sercach drogę, po której wolno się będzie przechadzał Boży duch Miłości; a praca, kształcenie i doskonalenie się w każdym bądź zawodzie będzie skarbem nagromadzonym dla przyszłych potrzeb Ojczyzny. Wróg Was kusi wszelkimi środkami zepsucia; wy starajcie się zachować w czystości nie tylko ducha waszego, ale i ciała wasze ale i myśl waszą. Wróg was chce usypiać i zniewiesić; wy bądźcie zawsze czujnymi, mężkami: strzeżcie jak najdroższego mienia trzeźwości waszego umysłu, jedności waszego uczucia i sprężystości waszej woli. Wróg wam chce odebrać pamięć dnia przeszłego i wzgląd na dzień jutrzejszy; wy zdawajcie sobie sprawę z każdej chwili życia prowadźcie rachunek z każdego i najdrobniejszego waszego kroku i obliczajcie codzienną sumę waszych dzieł i waszej pracy. Wróg jest Nienawiścią, wy bądźcie Miłością; wróg jest Pychą, wy bądźcie Prostotą; wróg jest Zepsuciem, wy bądźcie Czystością; wróg jest Próżniactwem, wy bądźcie Pracą; wróg jest Rozbiorem, wy bądźcie Całością; wróg jest Antychrystem, wy bądźcie Chrześcianami! —

Praca ta jest *możebną*, o Bracia! Bo środki do niej złożył Bóg w nas samych; a jeśli doskonałość odjęta jest człowiekowi na tym świecie, doskonałość się jest jego obowiązkiem, jego uzacnieniem, jego spotężeniem. Praca ta jest *możebną*: bo jej wróg w swoje żelazne kleszcze ujął nie jest w stanie. Dla Cnoty, dla Miłości, dla Prostoty, dla Pracy, dla Czystości, dla Braterstwa nie masz Cytadeli i nie znajdziesz Sybiru. Spiski może Zaborca wysledzić i podbić — ale przeciwko wewnętrznej pracy ducha nad sobą, nad swiem wydoskonaleniem, przeciwko Cnocie i Miłości, niedołączne tylko i bezbożne może podnosić przekleństwo i bezwładne pięście. Tej pracy nie zdoła on uchwytyć w swe krwawe ręce; na nią nie znajdzie formuły w swoim kodeksie, ni kary w składzie męczeńskich swych narzędzi. Nieuchwycalna niczem, nienamacalna nigdzie, zbezwładni ona wszystkich jego podstępne zabiegi i okrutne zemszczenia, i osłoni się przed nim zawsze niewidzialnym pancerzem Ducha.

Praca ta jest *skuteczna* także, o Bracia! Bo ona was uczuci i ugodzi, zbliży i połączy umocni i uszlachetni i stworzy z was ten Zastęp mężów niezwykłych i tegich, którego zażąda chwila ostatecznego trudu, ostatecznego wyzwolenia. Pracy takowej skutki i zasługi na przyszłość są nieobrachowane; ale i bezpośrednio, już w chwili poczęcia, przyniesie ona z sobą zaraz pożytek nie do ocenienia. Bo utworzy ona wpośród was naturalny Związek, nieobjęty żadną formułą, któraby za akt oskarżenia wrogom posłużyć mogła, żadną przysięgą, któraby im dała pocho i świadectwo dla kary. Utworzą się naturalne i żadnemu szpiegowstwu i śledztwu nieuległe koła przyjaciół, znajomych, braci, wszystkie połączone z sobą wspólna a nie ujęta niczem myślą Miłości, Braterstwa, Cnoty i Pracy. Po tych wewnętrznych znakach wy się zawsze i wszędzie poznacie; po nich wróg was poznać nie będzie w stanie. Po nich się wreszcie poznacie na prawdziwej drodze z Was wartości, i ci co z pośród Was w tych chrześcijańskich i polskich się odznaczają cnotach, będą naturalnymi zwierzchnikami waszego Zakonu, przewodnikami w Waszych robotach, tymi, co poznanie się wszystkich ulawia, pobratanie się wszystkich przysięszą, porozumienie się, może i z nami skuteczną.

Ale dla tego silnego ducha trzeba jeszcze i silnego ciała, o Bracia! To poświęcenie miłości własnej nienawiści i sztyderstwa, to pracowanie ciągle nad własnem doskonaleniem w życiu chrześcijańskim i polskim, w życiu Miłości, Cnoty i Pracy powinno znaleźć ku posłudze żelazne, do wszystkich prób i niewygód zahartowane ciało. Polska powinna się stać Spartą chrześcijańską, i młodzież jej, której przeznaczeniem jest orężem walczyć dla najświętszej Sprawy, powinna razem z duchem i ramię swe dzielnie uczynić. Gdy wróg wszystkie usuwa środki, któreby ciało Waszemu nadały hartu i tęgłości, wy, Bracia nasi, powinniście wszelkimi siłami i wymysłami takowych środków szukać sami, i żadnego nie zaniedbać sposobu, któryby dotego mógł prowadzić celu. I do tego nie dosyć życia wstrzemięźliwego i twardego, niedosyć wstrzymania się od wszelkiej rozchwiałności i miękczących wygod i przywyknień; do tego potrzeba jeszcze czyn-

nego zachodu, ciągłego ćwiczenia się, i starań o wyciągnięcie korzyści z jak najpowszedniejszych okoliczności codziennego życia.

Młodzież po wsiach osiadła największą ma po temu łatwość. Pod ostrzem a zdrowem naszym polskiem niebem, wśród prac nieraz mozolnych, w częstych a długich przechadzkach, z koniem prawie zawsze osiodłanym: ma ona pod ręką wszystkie środki i sposoby do ćwiczenia swego ciała i do fizycznego zahartowania się. Tych środków i sposobów nie tylko nie zaniedbywać, ale potęgować je i ciągle a niezmordowanie ich używać powinna w myśli patriotycznej, w myśli że to nasze musztry i nasze kadeckie szkoły, w myśli że to wszystko jest koniecznem, niezbędnem a skutecznem przygotowaniem i wprawianiem się do stanu wojennego, do stanu przyszłych Polski wojowników. Najdzielniejszym zaś środkiem takich ćwiczeń powinny dla niej być polowania, i nie tylko dla niej samej, ale i dla młodzieży miejskiej, którą na takie na pozór zabawy a w rzeczywistości prawdziwe wojskowe wprawiania się często, choć w ograniczonej liczbie, zapraszać jest jej obowiązkiem.

Bo daleko mniej środków takiego ćwiczenia i hartowania się i obznajomienia się z bronią ma młodzież miejska. Przykrych skutków takiego stanu i takiego zaniedbania się doświadczyliśmy, o Bracia, na sobie samych, gdy w Wielko-Polsce i na Węgrzech nie jeden z nas już we froncie przed nieprzyjacielem prosił towarzyszy, by go broń nabić nauczyli. Tym wielkim niedogodnościom tylko częste wycieczki miejskiej młodzieży do znajomych na wsi na polowania i przejażdżki zaradzić mogą. A z tem wszystkim w parze powinny iść w miastach samych częste długie i nużące nawet przechadzki, a gdzie sposobność, w miastach większych szczególnie, a przedewszystkiem w Warszawie, ciągłe ćwiczenia w gimnastyce, w szermierce i w wszystkich hartujących i wzmacniających trudach.

Praca więc nad sobą — ciągle i nieustannie hartowania ducha i ciała w polskiej myśli i dla polskiej Sprawy: — te są, o drodzy Bracia, wasze największe i najświętsze obowiązki, te są sposoby uzacnienia i ugody, te są — na teraz, na dzisiaj — środki wybawienia dla Ojczyzny, dla Polski. Intro już może okazać się potrzeba innych, bezpośrednich. Poznacie je sami, Bracia drodzy; wskażemy je i my Wam, skoro tylko przyjdzie pora. Ale na teraz, nadzisiaj, nie znamy innych, nie znamy świętszych i skuteczniejszych.

I w tej pracy nad sobą nie powinny wam przeszkadzać żadne oczekiwania jakich bądź zewnętrznych wypadków, żadne gorączkowe wyglądania możebnych zmian na Zachodzie. Bo te wypadki trafowe i nie do obrachowania nie mogą nigdy być miarą naszych stałych robót i określonych obowiązków; bo w oddzieleniu i w zamknięciu w jakim od reszty zostaciecie świata, ni zaraz o tych wypadkach usłyszeć ni od razu ich doniosłość poznać nie jesteście w stanie; bo takie oglądanie się na zewnątrz odwraca wasze oczy od wewnętrznych potrzeb i środków; bo wreszcie najprzejrzajście nawet zewnętrzne okoliczności w niczem nam nie posłużą bez wewnętrznych przygotowań i robót w kraju. Opatrzność, która część polskiej młodzieży daleko od rodzimej zagnała ziemi i na tulaćce wskazała życie, sama już tem dla was i dla nas stosowny przepisała podział pracy. My, oddaleni od kraju i żyjący na Zachodzie, stracona lub przynajmniej nie już do stracenia nie mając poczta wielkiego polskiego Zastępu, my mamy i przyjęliśmy już od dawna obowiązek korzystania z zewnętrznych wypadków i szukanie przez wszystkie ziemie drogi do was — do Polski. Wy, Bracia, wy co w kraju jesteście i drogą Polskę pod swemi czujecie stopy, wy przedewszystkiem na kraj sam się oglądać i w Polsce dla Polski pracować, w Polsce dla Polski środków zbawienia szukać musicie — takowe — znaleźć możecie.

Koledzy, Towarzysze, Krewni, Bracia! Przyjmijcie te nasze rady w tem czystem uczuciu w jakim je wam podajemy. Rozważcie je w Waszym duchu, rozbierajcie je w Waszym umyśle i wyprowadźcie z nich sami ten nie skończony szereg następstw, który w sobie każda Prawda zawiera, a którego roztoczeniu teraz i tutaj, i zakres tego ulotnego Listu i nie zupełna miejscowych stosunków znajomość stają na zawadzie. Przejmijcie się tylko naszym szczerem, naszym polskiem słowem — a świat obowiązków i robót sam się wam stworzy i otworzy. O ile nam środków stanie i sposobów będziemy czujnym okiem śledzić Waszych kroków, wyteżonem uchem słuchać Waszych ostróg. O ile nam sił i Bożej stanie łaski, będziemy i my na wygnaniu i na odmiennych drogach do tego samego zdążać celu. A gdy po długiej — rozstajnej ale równoległej — wędrówce u wspólnej razem staniemy mety — podamy sobie braterską dłoń zahartowaną pracą, i zmieszamy łzę ze łzą, pieśń z pieśnią, modlitwę z modlitwą!

Wychodźcy z roku 1848.

